

# ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK - WYCHODZI RAZ W TYGODNIU.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 1. VII. 1930.

Nr. 26

## Nie dajmy się.

„Cudze chwalić, swego nie znacie. sami nie wiecie, co posiadacie!“

Każdy naród uważa za punkt honoru cenić wszystko, co jest związane z jego krajem, a nawet Anglicy, przechowują rozmaite dziwactwa, jako związane z ich tradycją. Towar angielski, tylko dlatego słynny, że posiada napis jako jest wyrobem angielskim, pomimo wyższej ceny czasem, w Anglii znajduje większy zbyt niż towary zagraniczne i nie boi się konkurencji. U nas, często bardzo, tandeta zagraniczna, byle z napisem innojęzycznym — bije solidny wyrób krajowy, bo ten... jest wyrobem polskim. Nie darmo między rozumniejszymi Polakami dawno powstało przy słowie: „Francuz wymiśli, Niemiec zrobi, a Polak głupi kupi“. Dość tego poniżania i pomiatań samymi sobą: więcej godności narodowej, więcej wiary w siebie. W przeciwnym razie musielibyśmy przyjść do przekonania, że zdadni jesteśmy na białych murzynów, doskonałych robotników w obcym zarządzie, a sami zdolni tylko do kłótni, swarów i lenistwa w swej własnej Ojczyźnie.

Nie lekceważmy nikogo, nie lekceważmy zagranicy, ani jej prawdziwej kultury, lecz miejmy siłę i odwagę nazwać rzecz po imieniu i żeby „lichota“ miała sto patentów zagranicznych, niczem innym nie będzie jak tylko lichota! Tyczą się to tak życia duchownego, jak materialnego. Każdy uczciwy Polak uszanuje prawego Niemca czy Chińczyka, a ci znów Polaka, tak każdy z narodów nie zjedzonych jadem rozkładu musi wprost pogardzić tymi, którzy wstydzą się swej narodowości, nie kochają swej Ojczyzny, a widzą w niej jedynie wszystko zło, pomiatając jej kulturą przeszłością, produkcją, wprost wartości moralną i materialną narodu. Najwięksi socjaliści i komuniści wszechświatowo - żydowscy są największymi patriotami żydowskimi. Mały dowód przytoczę. Gdy jeden z porządniejszych żydów zarzucał żydom - komunistom, że oni w głównej mierze przyczynili się do zniszczenia Rosji, ten odpowiedział: „Gdybyśmy nic więcej nie zrobili jak około pół miliona żydów osadzili na najbogatszych ziemiach połudn. Rosji to już byłoby wystarczające, żeby Rosję zniszczyć“.

Dlaczego ja to wszystko piszę i to w piśmie rolniczym, czy to ma jakiś związek ze wsią? Ma i wielki. Więcej godności narodowej wśród ogółu rolników. Tworzymy silnego ducha zdolnego do pracy, bogactwa wsi, a z nią całego kraju. Kto myśli tylko o sobie nie oglądając się na ogół, zginie. prędzej czy później, jak mysz pod miotłą. Jest to ten, co nie chce dać paru groszy na straż ogniową, bo mówi, że on się nie spali. Popierając bardzo często kupców nie-Polaków, kupując bez potrzeby towar zagraniczny, zamykając oczy i uszy na postęp potrzeby, stroniąc od dobrej książki i gazety, kopujemy grób własnymi rękoma pod

dobrobyt i niezależność naszego kraju, pod przyszłość własnych dzieci. Żydzi. Niemcy i inne narody idą solidarnie wszędzie tam, gdzie ich narodowy i społeczny interes wymaga. Interesy, o ile to możliwe, załatwiają, zawsze mając na oku interes swego narodu, lub kraju. Jeżeli przyjmują, nihy to, czysto polskie szyldy jak naprzykład: „Wielko-polskie — składy kawy“, to czynią tylko to dla dobra swego, a oglupienia nas samych. Sami, o ile to możliwe, częstują nas: towarem, wyrobem swych współrodaków.

My rolnicy nie jesteśmy bez winy, całymi pokoleniami zmarnowaliśmy rasy koni, bydła, owiec, kur itd., bo uważaliśmy, że co nasze, to przedstawia małą wartość, a co pachnie zagranicą — to najcenniejsze. Pan Bóg trochę lepiej wiedział od nas co czyni, i tak roślinność jak i zwierzęta zastosował do potrzeb miejscowych. Naszą powinnością było tylko uszlachetnić, udoskonalić.

I dziś naszym obowiązkiem przedewszystkiem jest rozwinąć to, co jeszcze ocalało z naszej zmarnowanej przez Boga nadanej fortuny. Każda działnica niejedne szczątki może ocalić od zagłady, tak w gatunkach zwierząt jak i roślin. Przez umiejętną hodowlę zbóż i inwentarza podnieść radzimy produkcję, a nie wołać ciągle o importy. Nie sprowadzać zagranicznych nasion, a z nimi nowych chwastów. Mogą to robić, wyjątkowo, stacje doświadczalne, które po pewnym przystosowaniu do miejscowych warunków, że się tak wyrażę, spolszczeniu, mogą, o ile jest naprawdę ku temu potrzeba, puścić w świat daną odmianę i to mając ją pod osobistą dalszą kontrolą. Wołają u nas prawie wszędzie o importy ciężkich koni. Uważacie, że macie za lekkie — wyhodujcie odpowiedniejsze, a nie sprowadzajcie braćków z całego świata najróżnorodniejszych odmian. Na dobre, prócz tego, nas nie stać, ani hodowla krajowa ich nie wypuści. Nasze gruźlice, francuzy, angielskie choroby itd. są to skutki żeśmy nie byli sobą, że nie stworzyliśmy tego, co nam potrzeba własnymi siłami. Nie będę mówił o Anglikach, ani Duńczykach, Niemcach. Każdy z nich ma, co jemu potrzeba, a jeszcze jak Niemcy mają specjalny towar dla głupich cudzoziemców. Dla tych, co wołają o ciężkie konie, niech usłyszają słowa prof. dr. Rostafińskiego: „Jedno podkreślę, by gospodarz unikał tak zwanej zimnej krwi, bo i poco żywić taką kupę mięsa, takie końskie gmachy, kiedy nasz drobny koń znacznie lepiej się opłaci na naszej glebie. Zostawmy Niemcom ich konie tak ciężkie, że gdy go się ręką szturchnie w zad, to mu się uszy na łbie chlapią. To nie jest koń dla nas“. Ja dodam, czy nas wojna niczego nie nauczyła? Kto ciągnął armaty niemieckie, gdy piękne belgi popadały? Czy nie nasze nieraz brakowe konie? Ci co mają silniejsze ziemię muszą mieć mocne, muskularne konie, a te przez umiejętną hodowlę mogą się na naszej ziemi urodzić i choć w mniejszej ilości, ale są. Lecz



gospodarzu, chowaj konie nie pokraki. Coś uchował — to i masz. Krzyczysz, żeś pełnoletni, masz wszelkie prawa ku temu, lecz oprócz silnych rąk musisz zdobyć umiejętność w głowie, lecz nie stroń od książki i gazety. Wódka może cię sprowadzić w nędzę, książka rolnicza z gazetą wprowadzić w dobrobyt, czemu pierwszą popierasz, a od drugiej stronisz? Powiesz, że sam nie stworzysz hodowli, — i słusznie. Lecz postawmy wspólnymi siłami nasze organizacje rolnicze na właściwym miejscu, dajmy im środki do działania. Przy pomocy zasiłków komunalnych. rząd będzie musiał też coś dołożyć, a wtedy każda większa połać kraju stworzy to, co jej naprawdę potrzeba. Nie święci garnki lepią. Tworzą narody silne — niekoniecznie kieszenią, a duchem i oświatą. Niech posłuży przykładem Finlandja. Kraj ten jęczał jak część Polski pod knutem rosyjskiem. Finlandja znajduje się na północy między Szwecją i Rosją. Lato trwa wszyskiego trzy miesiące. Ziemia licha piaszczysta pośród lasów i jezior. Kraj to drobnej własności. Finlandczycy jak i my sprowadzali rozmaite rasy bydła, lecz szybko spostrzegli, że te im korzyści nie dają i nie nadają się wcale dla ich kraju, podlegają gruźlicy, gorzej wykorzystują paszę i powrócili do swego rodzimego bezrogiego czerwonego bydła. Zajęli się jego uszlachetnieniem. Dziś to drobne bydło (waga przeciętna 330 kg.) daje przeciętnie po 3,200 kg. mleka przy 4 proc. tłuszczu,

Pomoc ku temu musi dać rząd, lecz inicjatywa musi wyjść od organizacyj rolniczych. Czekam, czy — kiedy jeszcze czas — pomyślą o ratowaniu rolnictwa ci, którzy mają możność zająć się tą sprawą.

### Co zdobyłem przez fachowe wykształcenie

Czy oświata przynosi korzyść dla rolnictwa? Na to pytanie odpowiadają najczęściej nawet starsi i poważani rolnicy: „szkoda czasu i pieniędzy na posyłanie dzieci do szkoły rolniczej, gdyż i tak w domu wszyskiego się nauczą“. Takie zda nie najczęściej się słyszy, gdy który z światlejszych gospodarzy zachęca rodziców do posyłania swych synów, lub córek do szkoły rolniczej. A czy to jest słuszne — zaraz opowiem. Mając 100 morgowe gospodarstwo i dużo zajęcia, nie mogłem uczęszczać do żadnej szkoły rolniczej, lecz za namową byłego instruktora Kółek Rolniczych, p. I. Zielińskiego z Omula, zapisałem się na początku 1926 r. na Kursy Rolnicze im. Staszica (poziom wyższy) w Warszawie. Równolegle z postępem nauki zacząłem wprowadzać różne poprawki do swego gospodarstwa, a braków było wiele, mianowicie: bydła było 13 sztuk — w tem 7 krów, które na wiosnę trzeba było nieraz za ogony podnosić, zaś mleka było latem około 30 litrów dziennie; zimą ledwie starczało na własne potrzeby. Corocznie przychowywano 3 — 4 sztuki cieląt (byczków), za które po przetrzymaniu przez zimę osiągało się w iecie 70 — 80 zł. za sztukę. Hodowla świń była zaniedbana zupełnie. A że po takim inventarzu nie można się spodziewać dużo i dobrze obornika, a nawozy sztuczne nie były wcale używane z powodu braku gotówki, nieznamomości stosowania i opłacalności tychże, więc też plony roślinne nie mogły być wysokie, które jednakowoż uważane były za główny dochód gospodarstwa. Najpierw zwróciłem główną uwagę na hodowlę bydła, tembardziej, że mleczarnia parowa jest we wsi. I otóż jak wygląda wynik dwuletniej pracy przy zastosowaniu fachowej wiedzy rolni-

czej. Przez staranną obsługę: czyszczenie, punktualne zadawanie paszy treściwych, (które przed tem uważane były jako luksus i zupełnie nie opłacające się) poprawiły się sztuki mleczne co do opłacalności i wydajności mleka, tak że po paru miesiącach celowej pracy dały nadwyżkę dochodu wystarczającą na zamianę sztuk mało wartościowych, na sztuki o większej kulturze hodowlanej i wydajności mlecznej. Dziś obora składa się z 9 krów, co się zowie i dwóch jałowek, nie z dużymi łbami i wielkimi brzuchami jak przed dwoma laty, ale chowanych celowo, po których można się spodziewać w przyszłości dobrych dójelek. Zobaczymy teraz jak się przedstawia zysk z mleka. Otóż wybił się on na pierwsze miejsce dochodowości gospodarstwa, gdyż przynosi miesięcznie (po zaspokojeniu potrzeb domowych) tak zimą jak i latem blisko 400 zł. (przeciętnie za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1927 r. na każdy miesiąc 377 zł.) tak że roczna suma dochodu za mleko dochodzi do cyfry 4524 zł. Zaznaczyć jednak należy, że dochód mógłby być znacznie większy, gdyby była mleczarnia spółdzielcza. Lecz o tem — potem! Wróćmy do naszej hodowli. Więć jak wynika z samego dochodu pieniężnego, dzienny przychód mleka nie jest jak dawniej 30 litrów, ale przekraczający latem 80 litrów, a zimą dochodzi do 70 litrów. Przeciętny roczny udój jednej krowy wynosi 2761 litrów. Podług Danji lub Finlandji — niewiele, lecz w naszych warunkach jest to liczba pokaźna i życzyłbym sobie, żeby w krótkim czasie doszły do tego poziomu i inne gospodarstwa.

Przejdźmy z kolei rzeczy do hodowli świń. Nie będę długo udowadniał, gdyż na o nie mam czasu, ale wpominając na produkcję mleka — mamy odpowiedź gotową. Odstawiając 70 lub 80 litrów mleka, otrzymuje się z mleczarni 55 — 60 litrów mleka chudego, które aby dobrze spienić, spasa się trzodą chlewną. Więć i w tej dziedzinie zrobiony początek, który w znacznym stopniu wpływa na ogólny dochód gospodarstwa. Ale nie koniec na tem. W parze z wzrostem produkcji mlecznej, zwiększyła się ilość obornika ja krównież naabrała innego kierunku uprawa polowa. Chcąc mieć dochód z krów, trzeba było starać się o wyprodukowane odpowiedniej ilości paszy letniej i zimowej. Więć zmniejszono obsiew kłosowych a powiększono uprawę roślin okopowych i pastewnych. Gdy w roku 1925 było zasadzone ziemniakami 8 mórg a zasiane koniczyny 11 to w przeszłym roku powierzchnia okopowych (ziemniaków i brukwi, podniosła się do 18 mórg a koniczyny i mieszanek na 22 mórg. Zaznaczyć jednak należy, że pomimo zmniejszenia uprawy kłosowych, plony się nie zmniejszyły, lecz przeciwnie — wykazują nawet pewną nadwyżkę tak że ogólny przychód ziarna jest wyższy niż w poprzednie lata. Równocześnie z tem zwrócono tak że uwagę na nawozy pomocnicze, tembardziej, że jak wykazały dwukrotne doświadczenia nawozy, wykonane na ziemniakach i owsie (te ostatnie zostało przez PIR. premjowane) przeprowadzone podług instrukcji PIR., pod nadzorem szkoły rolniczej z Byszwałdu, że dawki nawozów potasowych i fosforowych a w szczególności azotowych, użyte w odpowiednio dobranej ilości, dawały znaczne nadwyżki plonu i dobrze opłacały się. Przykład: 30 kg. azotniaku podwyższyło plon owsa o 2 ctr. na morgu. Wobec tego zaczęto stosować znaczne ilości nawozów pomocniczych. Jako przykład podaje wzrost stosowania nawozów



szucznych: w 1926 r. zużyto tylko 2 ctr. saletry chilijskiej; w roku 1927 zakupiono 3 i pół ctr. saletry i 3 ctr. azotniaku, 10 ctr. superfosfatu i 4 ctr. soli potasowej. W roku bieżącym zamówiono przez Kółko Rolnicze już na zasiewy wiosenne 8 ctr. saletry i 5 ctr. soli potasowej, a oprócz tego zakupiono za gotówkę 4 ctr. azotniaku 10 ctr. tomasówki i do tego doch. jeszcze przyznane tytułem premii za bardzo staranne obchodzenie się z doświadczeniami nawozowymi 2 ctr. azotniaku 2 ctr. soli potasowej i 2 ctr. tomasyny. Słowem gospodarstwo z systemu ekstensywnego przechodzi w coraz więcej intensywne. Szkoda, że niema czasu, ale wspomnę jeszcze o tem, że wprowadzona jest w gospodarstwie rachunkowość gospodarcza, a pozatem, wiele innych dobrych zmian, które razem wzięte dają już to — do czego prawie każdy człowiek dąży to jest do zabezpieczenia znośnego bytu materialnego.

Z własnego przekonania dowiedziałem się że praktyka i doświadczenie przekazane przez ojców nie wystarczają, dziś trzeba wiedzę rolniczą zgłębiać. Trudne ale i zaszczytne stanowisko gospodarza wymaga dzisiaj nietylko praktycznego ale i teoretycznego przygotowania. Istniejący przesąd uciekania przed szkołą rolniczą musi zginąć jeśli chcemy dobrze gospodarzyć. Żaden rzemieślnik bez fachowego wykształcenia nie może prowadzić swego warsztatu pracy, a tembardziej rolnik bez podstawowych wiadomości o rolnictwie — dobrym gospodarzem nigdy nie będzie.

Przyszli posiadacze drobnych gospodarstw i ci co pracują na roli winni bezwzględnie po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczać przynajmniej do zimowych szkół rolniczych. Zaś rolnicy, praktycy, którzy z różnych względów nie mieli sposobności nabyć wiedzy fachowej, mogą z powodzeniem korzystać z korespondencyjnych Kursów Rolniczych im. Staszica, które są dla każdego i w każdym czasie dostępne.

## RADY GOSPODARCZE.

### Gzy żołądkowe u koni — przyczyną chorób.

Liszki tak zwanego gza żołądkowego u koni, bardzo często powodują wypadki zapadania na kolkę, nieraz kończące się śmiercią, ponieważ przedziurawiają one ściankę żołądka lub kieszek.

Jest to sprawa poważna i lekceważyć jej nie należy.

Były już nieraz notowane wypadki znalezienia przy sekcjach padłego konia w jego żołądku około tysiąca tych liszek. Przebywające latem na pastwisku konie i źrebięta przy oblizywaniu skóry polykają zarodki tych liszek i następnie w zimie pojawiają się objawy, a mianowicie ukazują się liszki gza w kieszce odbytovej tych zwierząt. W takich wypadkach konie zaczynają zdradzać objawy kataru żołądkowego, a mianowicie cierpią one na upośledzenie trawienia, chudną, nie mają normalnego apetytu i dosyć często zapadają na kolkę. Niekiedy można zauważyć, że większa ilość liszek gza znajduje się koło odbytu konia, przyczepione do kieszki odchodowej.

Liszki te są bardzo podobne do liszek gza żołądkowego, lecz w rzeczywistości są to liszki gza jelitowego (kiszkowego), który składa swoje jajeczka na włosach warg koni na brzegach jego nozdrzy, a także i na włosach czuciowych.

Przy oględzinach konia należy zwracać uwagę na pysk konia i jajeczka te usuwać.

W celu zapobiegawczym należy zwracać baczną uwagę (od maja do października) na konie,

czy niema gdzie na nich białych jajeczek, przyklejonych do włosów, co bywa najczęściej na łopatce, na szyji lub na przednich nogach.

Zauważywszy te jajeczka należy je zaraz usuwać za pomocą szczotki, przez zeskrobywanie nożykiem lub zwilżonymi palcami a najlepiej przez ostrzyżenie włosów, i po dokonaniu tych czynności należy sobie ręce dobrze umyć mydłem, ponieważ nieraz możliwe jest zarażenie.

W razie zauważenia liszek gza, przyczepionych do odbytu konia nigdy nie należy odrywać ich palcami, lecz stosować lewatywy z letniej wody mydlanej z dodatkiem kreoliny w stosunku 1 proc. Przez odrywanie tych liszek wyrządzalibyśmy krzywdę zwierzęciu, ponieważ razem z przyczepionymi liszkami wyrrywają się też i kawałeczki błony śluzowej kieszki.

W tych wypadkach, kiedy się zauważy, że koń ma w sobie prawdopodobnie owe liszki gza żołądkowego czy też jelitowego, należy mu najpierw dać do wewnątrz 1 łyżkę stołową francuskiej terpentyny, zmieszanej w pół butelki oleju lnianego, potem na drugi dzień dać mu 40 — 50 gramów aleoesu rozpuszczonego w pół butelce gorącej wody, (przed zadaniem trzeba ostudzić) następnie w ciągu 2 tygodni dawać dwa razy dziennie po półtorej łyżki soli karlbadzkiej szutecznej z obrokiem, składającym się z owsa i otrąb pszennych po równej części.

Postępując w opisany sposób można liszki gza żołądkowego usunąć jak również i zapobiedz zjawianiu się tych pasożytów.

### Mączka mięsna z padliny jako pasza.

Mączki mięsne należą do pasz najbardziej treściwych z powodu bardzo znacznej zawartości proteiny (surowego białka). przeważnie łatwo strawnego. Nie dotyczy to zawsze mączek wyrobionych z padliny gdyż zawartość w nich surowego białka może spadać z 65 proc. do 28 proc. zależnie od tego, co zostało użyte do ich wytworzenia; z samego mięsa będzie mączka o wiele treściwsza, aniżeli mączka z padliny ze znaczną stosunkowo ilością kości i zawartością przewodu pokarmowego. Z tego wynika, że wartość pieniężna powinna stosować się u mączki padliny do procentowej u niej ilości „surowego“ białka i tłuszczu (tego bywa 10 — 35 proc. czyli sprzedaż powinna odbywać się na podstawie gwarancji co do tych składników. Poza tem sprzedający powinien również poręczać brak w mączce składników szkodliwych dla zdrowia zwierząt i zarazków chorób zwierzęcych. Coprawda fabryka, przerabiająca na mączkę także zwierzęta padłe na zaraźliwe choroby lub z powodu nich dobite, może wytworzyć z nich mączkę zupełnie bez zarazków i trucizn, powstających w rozkładających się trupach, przez zastosowanie w kołtach z padliną pary o wyższym ciśnieniu, lecz przyjąć trzeba, że przy niezbyt ścisłym dozorcze nad fabrykacją mogą zachodzić wypadki niepełnego odkażania padliny i zniszczenia w niej trucizn organicznych, albo przez stykanie się materiałami jeszcze nieodkazanymi, mączka właściwie otrzymana ulegnie ponownemu zakażeniu zarazkami chorobotwórczymi. Szczerze mówiąc szczury, żerujące zwykle gromadnie w miejscach składowania padliny i wytworów z niej, często do tego się przyczyniają.

Dorośle bydło dziennie na głowę może otrzymywać mączki mięsnej do 1 kg., cielęta do 0,6 kg., a świnię około 100 gr., jednak spisanie jej należy rozpocząć od znacznie mniejszych ilości, aby zwierzęta do niej przyzwyczyły.



### Zajęcia sadownicze w lipcu.

Zbieramy owoce dojrzewające i opadające. Owoców nie strząsamy, lecz zbieramy ręcznie, z okonkami. Obchodzimy się z nimi ostrożnie, by ich nie pokaleczyć, bo zgniją prędko. Zdejmujemy rękami u dołu, a zbieraczem u góry. Nadmiar owoców późniejszych przecinamy. Gałęzie obficie owocujące podpieramy tyczkami, aby zapobiec ich łamaniu się. Do pakowania owoców nie należy używać siano ani sieczki, natomiast stosować wełnę drzewną, ścinki papieru, a ostatecznie słomę czyszczoną. W walce ze szkodnikami i chorobami drzew owocowych należy wyszukiwać i niszczyć gniazda z liszkami, zbierać i palić torbiele śliw. Torbielami nazywamy wydłużone i zniekształcone śliwki, wewnątrz puste. Gnijące owoce i zaschnięte (mumje) trzeba zbierać i zakopywać głęboko, bo inaczej wiatr przeniesie z nich zarodki grzyba na owoce zdrowe. W lipcu następuje zbiór wiśni, wczesnych gruszek, brzoskwiń i moreli z pod muru południowego i z odmian najwcześniejszych. Wycinamy susz z koron drzewnych bo teraz najlepiej go widać. Usuwamy pijawki, tj. odrostki korzeniowe u jabłoni, śliwi, występujące szczególnie licznie. Jeśli ziemia zachwaszczona i nie zajęta pod uprawy międzyplonów — wzuśzamy ją i pielemy narzędziami sprzężajnymi.

**Jakim powinien być lemiesz, by pług pracował należycie.**

Zeby pług pracował należycie w roli, trzeba zwrócić uwagę na to, by:

1) Lemiesz i trzasko były ostre z dobrego materiału (stalowe albo żelazne, z ostrzem nastalonym).

2) Lemiesz powinien ściśle przylegać do odkładnicy tak, by między lemieszem a odkładnicą nie było najmniejszej szpary.

3) Lemiesz nie powinien być wygięty lub zdarty.

4) Lemiesz ma być dostosowany do roli. Im globa zwężlejsza, tem dziób lemiesza powinien być ostrzejszy, więcej spiczasty.

5) Lemiesz ma być mocno przyśrubowany, by w pracy nie chwiał się, nie kręcił na wszystkie strony, przyczem główka śruby lub nita ma mieć wgłębienie w lemieszu, by na zewnątrz nie sterczała.

6) O ile są dziury w lemieszu, wskutek tego, że kowal dopasowując lemiesz, musiał wywiercić inną dziurę, by dopasować lemiesz, to zbyteczne dziury trzeba kazać załatać.

7) Lemiesz jak i odkładnica, powinny być nie zardzewiałe, lecz gładko wyszlifowane, by „bły szczyły“ na słońcu gdyż tylko gładkiem lemieszem i takąż odkładnicą można pracować należycie i nie marnować bez potrzeby siły pociągowej.

8) Koniec lemiesza naginamy skośnie w dół na 8 do 10 milimetrów poniżej płoza, gdyż przez to i mniejsze tarcie lemiesza, i pług jest „norny“, tj. wchodzi łatwiej w ziemię.

9) Oprócz tego koniec lemiesza na parę milimetrów nachylić w stronę brzozy, gdyż wtedy pług będzie „wzgonny“, tj. pójdzie w zagon.

10) Nakoniec często, zwłaszcza koniec lemiesza sprawdzać z „szablonem“ i starte części uzupełniać przez „pociąganie“.

**Czy należy nawozić ziemię pod motylkowe, uprawianie jako nawozy zielone?**

Nietylko motylkowe, ale i drzewa jak: akacja, sosna, olsza, niektóre palmy itp. współżyją z bakterjami nitryfikacyjnymi (azotowymi), żyjącymi w gruzełkach ich korzeni. Zauważono np.

u sosny, że na glebach żyznych, zjawisko występowania bakteryj azotowych jest znacznie słabsze (i to tak delecę, że może nawet nie być go zupełnie), na glebach zaś piaszczystych, ubogich w pokarmy, korzenie pokryte są bogato gruzełkami, i praca pobierania związków pokarmowych z powietrza wre w całej pełni. Poddało nam to myśl porobienia podobnych doświadczeń z łubiniem. Zauważyliśmy, że łubin wysiany na glebie dobrze nawożonej, zaszczerpionej nawet bakterjami nitryfikacyjnymi, nie wytwarzał gruzełek na korzeniach w takiej ilości, jak łubin wysiany na piaskach lichych, korzeń sam nie był tak palowy i rozgałęziony, ale zato drobniejszy i bogato pokryty włosnikami, to jest jednokomórkowymi długimi rurczkami, widocznymi tylko przez szkła powiększające, któremi łubin (jak zresztą wszystkie rośliny i drzewa) — pobiera pokarmy z gleby.

Widać z tego, że łubin, (a prawdopodobnie i reszta z szeregu nawozów zielonych) zawsze robi swoje, by wybudować możliwie jak najzdrowszą i najsilniejszą roślinę. Jeżeli niema związków pokarmowych w glebie, współżyje z bakterjami i tem samem wzbogaca glebę związkami z powietrza, a gdy w ziemi ma ich dosyć, wtedy niejako wygodnieje, ograniczając się tylko, do doskonałego czerpania gotowych związków.

Dla nas rolników, rada stąd następująca, nie nawoźmy nigdy pod „zielone nawozy“, gdyż rośliny wygodnieją, i nie wzbogacają gleby w pokarmy, na których nam zależy, by tanim kosztem je zdobyć, ale nawóz przeznaczony na to pole, złożmy w kupy, przesypując go liśmi i ziemią, by dobrze przegnił i rozwieźmy: w jesieni to jest, gdy przyorujemy łubin pod oziminy. — lub na wiosnę, gdy przyorujemy łubin pod okopowe.

### Zużycie żółci wołowej.

Żółć wołowa z powodu swej goryczy jest uważana za odpadek, a jednak można ją bardzo pożytecznie zużyć, a mianowicie do prania czarnych albo bardzo ciemnych jednokolorowych materij wełnianych. O ile to są suknie, to trzeba je popruć i dwa razy prać w mieszaninie: 2 łyżki świeżej żółci wołowej, 1 łyżka rozgotowanego mydła w 4 litrach wody. Po wypraniu spłukać materję w czystej wodzie, wysuszyć i zmaglować. Po takim praniu giną tłuste plamy i brud, a materja, szczególnie czarna, wygląda jak nowa.

### Uszczelnianie pękniętych porcelanowych lub fajansowych naczyń.

Gdyby nam pękło wskutek nieostrożnego obchodzenia lub rozgrzania się naczynie stołowe na pewnej przestrzeni i groziłoby przeciekaniem znajdujących się w nim płynów lub rozbitciem, to można je poratować bardzo łatwym sposobem. Nalać do jakiegokolwiek naczynia, byleby większego rozmiaru (żeby nasze pęknięte naczynie mogło się w nim pomieścić) tyle mleka, żeby całe pęknięcie było nim pokryte i wrzucamy do tego mleka 2 lub 3 zębki czosnku rozmiażdżonego z grubszego. Stawiamy to wszystko na ogniu i gotujemy we wrzącem mleku cały kwadrans. Po upływie tego czasu pęknięte naczynie wydobywają i obsuszają je na powietrzu bez jego obcierania. O ile szczelina na tyle się zasklepi, że nadal nie będzie przepuszczać cieczy, to dobrze, gdyby nadal ciecz przepuszczała, trzeba je dłużej trzymać w gotującym się mleku z czosnkiem.